

czy wypowiedział się do końca. To, co napisał, jest dokumentem epoki, dokumentem półwiecza pracy pewnej grupy obywateli polskich, którzy pomnażali dobrobyt Polski, bazując na starej tezie, że morze bogaci społeczeństwa. Trzeba jednak umieć je eksploatować, aby dawało zyski. Trzeba najpierw uczyć się owej uprawy morza. Jednym ta nauka przychodzi łatwo i szybko, drudzy muszą się niemało mozolić. Jedni i drudzy mogą być pożyteczni. Autor przytacza ponad pół tysiąca nazwisk, z tego ok. 300 to nazwiska osób, które bezpośrednio uczestniczyły w rozwoju polskiej gospodarki morskiej. Dobrze, że zostali zauważeni, dobrze, że pozostanie świadectwo o ich pracy i jej wynikach.

Jan T. Hołowiński

Saat und Ernte. Lebensbilder Posener Deutscher Landwirte. Herausgegeben von Hans Freiherr von Rosen in Zusammenarbeit mit Hans Jürgen Bardt, Dr. Gustav Klusak, Waldemar Kraft (+), Joachim von Loesch. Hameln 1978, 138 ss.

Pięciu autorów i wydawców tej niewielkiej objętościowo książki prezentuje w niej 98 artykułów biograficznych o niemieckich rolnikach, którzy gospodarowali w Wielkopolsce w XIX i pierwszej połowie XX w. (do 1945 r.), tj. w okresie pruskiego zaboru, w międzywojennej Polsce i w latach hitlerowskiej okupacji. Wśród 98 opracowań poczesne miejsce zajmują biogramy samych autorów (ss. 94 - 96: Hans Freiherr Rosen; ss. 18 - 19: Hans Jürgen Bardt; ss. 61 - 63: dr Gustav Klusak; ss. 65 - 67: Waldemar Kraft, zmarły przed ukazaniem się książki, ss. 73 - 75: Joachim von Loesch). Ta swoista samoprezentacja skłaniać by mogła do odłożenia tej pozycji na półkę osobliwości literatury panegirycznej. Można by tak postąpić, gdyby nie ogólna tendencja i wymowa tej książki, wydanej przez zachodnioniemiecką fundację zajmującą się „dziełem kultury w Kraju Warty” (*Stiftung Kulturwerk Wartheland*) i powiązaną z ziomkostwem Wisły—Warty.

Biogramy poprzedza syntetyczny artykuł pt. *Deutsche Landwirte in Posen* oraz przedmowa pióra zachodnioniemieckiego historyka Gottholda Rhodego, z urodzenia również „poznńczyka”.

Gotthold Rhode w przedmowie gorąco poleca tę pracę, gdyż — jego zdaniem — wykazuje ona, jak bardzo Niemcy z Poznańskiego przyczynili się do rozwoju ekonomicznego Wielkopolski, szczególnie w dziedzinie rolnictwa, a leżało to także w interesie miejscowej ludności polskiej. Podkreślił on, że życiorysy zawarte w książce są nie tylko pomnikiem przywołującym wspomnienia o „wybitnych krewnych, przyjaciółach, znajomych”, lecz że „ukazują one istotną część gospodarczego, a także politycznego życia na Wschodzie w ostatnim stuleciu i mówią o osiągnięciach, które nie były spektakularne i nie pozostały tylko hasłami na papierze, bo owocują jeszcze dziś i będą oddziaływać w przyszłości”. Zdaniem prof. Rhodego, jeśli dzisiaj Wielkopolska wyróżnia się, jeśli prezentuje wysoki poziom rolnictwa, „dobry stan upraw rolnych i łąkowych”, a nawet dobre drogi polne i szosy — to jest to dziedzictwem (*Erbe*) po tych ludziach, którzy tu niegdyś gospodarzyli z pożytkiem dla wszystkich (s. 9).

Prof. Rhode i autorzy biogramów sugerują, że Poznańskie w końcu XVIII w. w sposób naturalny, wskutek rozkładu państwa polskiego, stało się prowincją „Niemiec wschodnich”. że niemieccy właściciele ziemscy i koloniści przybyli tu jakoby nie w rezultacie przemocy (zaboru) i opartej na niej pruskiej polityki kolonizacyjnej,

lecz byli tylko zwykłymi osadnikami, co więcej — mieli się stać prawdziwym błogosławieństwem dla tej ziemi i jej ludności. Dla autorów pracy nie istnieje takie, pojęcie jak rozbiory Polski, co wyraźnie podkreślili pisząc o „fałszywie tak zwanym pierwszym rozbiorze Polski” (s. 12). Nie było również polityki ucisku narodowego wobec ludności polskiej w XIX i początkach XX w. Była tylko integracja ze starymi prowincjami Prus i rozwój rolnictwa, równoległy do wzrostu niemieckiej wielkiej własności (s. 12).

W relacjach polsko-niemieckich, stanowiących istotny element w dziejach Poznańskiego, postarano się przemilczeć prawie zupełnie (również w informacjach biograficznych) krzywdzące ludność polską posunięcia rządów niemieckich (łącznie z okresem hitlerowskiej okupacji) i aktywny współudział w nich wielu umieszczonych w części słownikowej osób, często zagorzałych zwolenników i wykonawców hitlerowskiej polityki wyniszczania ludności polskiej (i nie tylko polskiej) podczas II wojny światowej. Wprost przeciwnie — wyeksponowano „cierpienia” Niemców z Poznańskiego we wrześniu 1939 r. i w czasie krachu III Rzeszy w 1945 r.

Stronnicza i nie do przyjęcia jest sugestia prof. Rhodego, że książka omawia bez emocji rzekomo złe traktowanie niemieckiej mniejszości przez polskie władze i administrację w okresie międzywojennym (s. 8) Rhode znany jest z lansowania tezy, że postępowanie władz polskich skłoniło Hitlera do ataku na Polskę w 1939 r.¹ Oburza przedstawienie okupacji hitlerowskiej w Wielkopolsce jako okresu, w którym osoby-Niemcy uznani za godnych biogramów — podjęły w nowych warunkach historycznych ważne zadania nie będące „wynikiem jakichkolwiek ambicji albo szczególnego zaangażowania partyjno-politycznego, lecz prostym wyrazem odpowiedzialności za losy bliźnich i współpracowników” (s. 8). Czyżby prof. Rhode nic nie wiedział o traktowaniu Polaków, stanowiących główną masę ludności *Warthelandu*, jako niewolników i *Untermenschen*, przeznaczonych na zagładę w toku realizacji tych zadań podjętych m. in. przez Niemców z Poznańskiego z taką gorliwością?

Zapewne więcej niż stu Niemców spośród mieszkających niegdyś w Wielkopolsce, zasłużyło sobie na dobrą pamięć Polaków. Jednakże wybór tej setki Niemców, którą prezentuje się w tej książce, nasuwa — mówiąc oględnie — nie najlepsze skojarzenia z dziejów stosunków polsko-niemieckich. Wyjątkowo tylko wśród około 100 nazwisk „niemieckich rolników z Poznańskiego” możemy tu doszukać się tych, których przodkowie przybyli tu przed kilku wiekami (jak Busse, Kraft) lub pochodzą ze zniemczonych miejscowych rodzin polskich (np. Czapscy, Radolińscy). Z reguły są to Niemcy bądź urodzeni poza Poznańskiem (aż 44 przypadki na 90 nazwisk indywidualnie opracowanych osób), bądź też wywodzący się z rodzin niemieckich osiadłych w Wielkopolsce w niepomysłnych dla narodu polskiego czasach porozbiorowych, w większości w okresie nasilającej się walki z polskością w drugiej połowie XIX i na początku XX w. Nic dziwnego, że nie byli oni lubiani przez Polaków. Analiza pochodzenia omawianej tu grupy niemieckiej wskazuje najwyraźniej na jej wybitnie napływowy charakter. Nie trzeba wielkiej wnikliwości, aby wyciągnąć wniosek, że Poznańskie dla większości z nich nie było prawdziwym krajem ojczystym, a zwykle terenem mniej lub bardziej przejściowego działania, w najlepszym razie przybraną ojczyzną, obcą im chociażby ze względu na liczebną przewagę ludności polskiej. Przy-

¹ G. Rhode, *Brandenburg-Preussen und die Protestanten in Polen 1640 - 1740. Ein Jahrhundert preussischer Schutzpolitik für eine unterdrückte Minderheit*. Verlag von S. Hirzel in Leipzig 1941, s. VI (Vorwort). Autor wypowiedział tam swój pogląd, że istotną przyczyną zniszczenia państwa polskiego w końcu XVIII w., jak też we wrześniu 1939 r. było „polnische Nichtachtung einer friedlichen deutschen Schutzpolitik”. W bardziej umiarkowanej formie wyraził tę myśl także w *Kleine Geschichte Polens*. Wissenschaftliche Buchgesellschaft, Darmstadt 1965, s. 500.

bywali tu najczęściej, aby łatwiej dorobić się majątku lub zrobić karierę (często urzędniczą) w sytuacji uprzywilejowującej ich wobec ludności polskiej.

Czy rzeczywiście — jak to się sugeruje w omawianej książce — dźwignęli oni na wyższy poziom gospodarką, a zwłaszcza rolnictwo wielkopolskie? Wielkopolska była przed rozbiorami dobrze rozwijającym się regionem Polski. Świadczą o tym szczególnie i źródłowe badania historyków, podsumowane przez Jerzego Topolskiego w pracy *Dzieje Wielkopolski*². To właśnie rozbiory nie tylko zahamowały na długo ten rozwój, m. in. niszcząc rozwijający się tu przemysł, lecz spacyły jej strukturę ekonomiczną, zamieniając ją później — co przyznają w specyficznej interpretacji autorzy broszury — na *Kornkammer des Reiches* (s. 12). J. Topolski w cytowanej pracy pisze:

„Wielkopolska przewyższała poziomem i tempem rozwoju gospodarczego sąsiednie tereny brandenburskie, które dopiero łupieska polityka gospodarcza w stosunku do Polski oraz pobudzająca rola państwa wyprowadziła z marazmu i trudnej sytuacji ekonomicznej. Rozbiory zahamowały rozwój gospodarczy Wielkopolski w kierunku industrialnym i uniemożliwiły spełnienie przez nią wiodącej roli ekonomicznej w kraju”³.

Wystarczy też przejrzyć pruskie statystyki i prace (także niemieckie), oparte na ich analizie, aby przekonać się, że pod względem ekonomicznym, jak również kulturalnym Poznańskie pod rządami pruskimi należało do najbardziej upośledzonych prowincji niemieckich.

Charakterystyczne, że w omawianej grupie Niemców na 98 biogramów aż 78 — to nazwiska wielkich właścicieli ziemskich, z których większość zalicza się do konserwatywnych junkrów pruskich. Z pozostałych 20 biogramów tylko 8 prezentuje niemieckich osadników chłopskich (przeważnie osadzonych przez pruską komisję kolonizacyjną), natomiast 11 — to życiorysy urzędników działających w niemieckich organizacjach i instytucjach związanych z rolnictwem. Jeden biogram poświęcono wybitnemu uczonemu lingwiście Ulrichowi von Wilamowitz-Moellendorfowi, urodzonemu na Kujawach, synowi właściciela ziemskiego i urzędnika pruskiego (*landrata* inowrocławskiego, potem naczelnego prezesa prowincji). Chyba tylko ze względu na pochodzenie zaliczono go do niemieckich „rolników”, gdyż majątek Markowice pod Inowrocławiem już w 1905 r. odziedziczyła siostra uczonego Hildegarda, żona von Heydebreck (por. biogram: Claus von Heydebreck, ss. 44 - 45). Znamienne, że w grupie wielkich właścicieli ziemskich stosunkowo rzadko spotykamy tu stare rody (np. von Kalckreuth, von Schlichting, von Unruh, czy zniemczonych Radolińskich). Większość z nich to ludzie, którzy wykorzystali sprzyjającą im koniunkturę w Poznańskim, dorabiając się majątków, a następnie i tytułów, jako pruscy oficerowie czy urzędnicy, bądź uzyskując je przez małżeństwa i spadki. Możemy to prześledzić w niektórych biogramach, jak np. przy wspomnianych już Willamowitzach — Moellendorf i powiązanych z nimi przez małżeństwa rodzinach Heydebrecków, Rosenstielów, a także w biogramach Bernharda i Ottona von Bernuth, Ericha von Witzleben, Wernera Kirchhoffa, Joachima Oertzena (zięcia jednego z założycieli *Hakaty* — Adolfa Hansemanna, po którym odziedziczył 12 tysięcy mórg ziemi). Inna z prezentowanych rodzin, a mianowicie von Treskow (3 biogramy), należała do tych, które jako jedno z pierwszych wykorzystwały rozbiory Polski. Kupiec Sigmund Otto Treskow otrzymał a częściowo wykupił za bezcen już pod koniec XVIII wieku szereg mająt-

² *Dzieje Wielkopolski* T. I: Do roku 1793. Pod redakcją Jerzego Topolskiego. Poznań 1969, s. 795 i n.

³ Tamże, s. 943.

ków od króla pruskiego, w tym skonfiskowane dobra klasztoru w Owińskach⁴. Umierając w 1826 r. zostawił swym ośmiu dzieciom majątek o obszarze 80 tysięcy mórg i otrzymany tytuł szlachecki.

Na karierze wojskowej i urzędniczej w Poznańskim oparła także swój majątek rodzina baronów Massenbachów (również 3 biogramy). Własną „dzielnością” miał — według autorów książki — dorobić się ogromnego majątku inny — poza wspomnianym już Hansemannem — z założycieli *Hakaty* — Hermann Kennemann (ss. 57-58). W wieku 25 lat, już po zdobyciu szlifów oficerskich, nabył tanio podupadły majątek polski Klękę w powiecie jarocińskim. Z wielką emfazą podkreślono w jego biogramie, że już po krótkim czasie jego majątek w Poznańskim obejmował 85 tysięcy mórg, stając na trzecim miejscu po dobrach książąt Thurn und Taxis i Radziwiłłów. Po jego śmierci w 1910 r. majątek odziedziczył mąż córki Kennemanna — Max Jouanne (ss. 54-55).

Szybkie dorabianie się tutaj majątków przez Niemców, zdaniem autorów książki, ma świadczyć tylko o ich wielkiej gospodarności, zaradności, wprowadzaniu nowoczesnych metod gospodarki. Jeśli wspominają o polskich majątkach, zwykle insynuują złą gospodarkę, dewastację i upadek. Nie jest bynajmniej celem tego artykułu obrona polskiej wielkiej własności ziemskiej w Poznańskim. Warto jednak nadmienić, że Wielkopolska chlubi się bardzo licznymi przykładami doskonałej gospodarki tej grupy społecznej. Musimy też pamiętać, że różne były przyczyny utraty majątków przez polskich ziemian: od konfiskat rządowych i zadłużeń na cel polskich powstań narodowych aż do długów karcianych. Trzeba wreszcie podkreślić, że główną siłą społeczną, która utrzymała zagrożoną polskość tych ziem byli chłopci, nie wielcy właściciele ziemscy. Mówiąc o wpływie niemieckiego postępu w rolnictwie na gospodarkę w Wielkopolsce, można co najwyżej przyjąć tezę, że ostra konkurencja niemiecka sprzyjała podnoszeniu na wyższy poziom pracy organizacyjnej na polu ekonomiczno-społecznym po stronie polskiej, pracy, do której solidarnie przystąpiło całe społeczeństwo polskie w Poznańskim.

Z zarzutami (utrzymywanymi trzeba przyznać w tonie dość umiarkowanym) o krzywdzeniu ludności niemieckiej w Poznańskim w okresie międzywojennym nie warto polemizować. Sama treść biogramów świadczy o tym, że mniejszość niemiecka w Polsce cieszyła się pełnymi prawami obywatelskimi: miała szerokie możliwości rozwijania życia gospodarczego, kulturalnego, politycznego. Biogramy wskazują na przynależność do różnych organizacji niemieckich, wskazują też na tendencje współpracy części Niemców z polskimi władzami i administracją. Bez wątpienia Niemcy w Poznańskim cieszyli się wówczas większymi uprawnieniami niż wcześniej Polacy pod władzą pruską, czy też ludność polska pozostająca w tym okresie w granicach Niemiec. Narzekania na trudności sprawiane Niemcom poznańskim ze strony polskiej są głośliwym echem propagandy antypolskiej, rozwijanej systematycznie w pewnych kołach niemieckich po przegranej I wojnie światowej.

Największe zastrzeżenia, również w treści biogramów, budzi jednostronne traktowanie okresu II wojny światowej i okupacji hitlerowskiej w Polsce. Zabrakło w nich informacji o włączeniu się żyjących tutaj Niemców poznańskich do eksterminacyjnej wobec ludności polskiej polityki hitlerowskiej, m. in. o ich przynależności do *NSDAP*. To, co podano o ich działalności w tym czasie, to w istocie próba zatarcia działalności w ramach wojska, instytucji i urzędów III Rzeszy. Wiadomo, że już przed wybuchem wojny wzrastały wpływy narodowego socjalizmu w niemieckich organizacjach istniejących na terenie Polski. Przyznaje to m. in. Richard Breyer pisząc:

⁴ Słownik geograficzny Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich. T. VII, Warszawa 1886, s. 771.

„Nach und nach wuchs jedoch auch die Deutsche Vereinigung (do tej organizacji należeli niemal wszyscy Niemcy, których biogramy ogłoszono — J.K.), besonders mit ihren jüngeren Teilen, in den Nationalsozialismus hinein, zu dem sie sich eindeutig bekannte”⁵.

W okresie okupacji Wielkopolski większość z omawianej grupy osób — jak to wynika z bardzo powściągliwych biogramów — objęła chętnie stanowiska w służbie hitlerowskiej. Samych *Kreisbauernführerów* (przywódcy chłopów w powiatach) było w tej grupie, na ponad 50 wówczas żyjących, aż 12. Dr Hans Kohnert objął stanowisko „przywódcy chłopów w Kraju Warty”, przyczyniając się — jak pisze autor biogramu — do wyżywienia niemieckiej ludności w czasie wojny. Tenże autor wołał jednak przemilczeć to, że Kohnert został 13 listopada 1939 r. awansowany na *Oberführera SS*, że Hitler udekorował go osobiście złotą odznaką *NSDAP*, że wreszcie był on bliskim współpracownikiem skazanego w 1946 r. na karę śmierci *Gauleitera* Artura Greisera, a w nagrodę za „zasługi” otrzymał posiadłość ziemską (800 ha) z pałacem w Janikowie pod Inowrocławiem⁶. Nie omieszkano wspomnieć o utracie nogi przez Kohnerta w 1939 r., insynuując, że to kalectwo było następstwem uprowadzenia go przez Polaków. Przy tej okazji wydawca wtrącił zdanie o „krwawej niedzieli” w Bydgoszczy, posługując się propagandową wersją z czasów hitlerowskich w przedstawieniu tego faktu. Inny z zaszczyconych biogramem Niemców z Poznańskiego — choć bynajmniej nie rolnik — dr Johannes Scholz, został w czasie wojny wydawcą hitlerowskiej gazety Poznania „*Ostdeutscher Beobachter*”, a ponadto prezydentem Poznańskiej Izby Handlowej (*Posener Handelskammer*). Z kolei Waldemar Kraft, o którym wiadomo skądinąd, że był *Hauptsturmführerem SS* i wyróżnianym członkiem *NSDAP*, kierował w tym okresie skonfiskowanymi przedsiębiorstwami polskimi, z których utworzono tzw. *Reichsgesellschaft für Landbewirtschaftung* — w skrócie *Reichsland*. Z biogramów wynika, że wielu z tutejszych Niemców chętnie wstąpiło w szeregi armii Rzeszy (m. in. baron Hans von Rosen, baron Gero von Gersdorf), co zwykle kończyło się tragicznie. Liczni spośród ojców stracili swych synów na froncie, czego nie omieszkali podkreślić autorzy biogramów — jakby z pewną dumą. Ani słowa dezaprobaty dla systemu, któremu służyli. Co więcej, te fakty w tym naświetleniu, podobnie jak opisy internowania niektórych działaczy niemieckich przez władze polskie we wrześniu 1939 r., co — jak wiadomo — w warunkach *Blitzkriegu* często kończyło się śmiercią, ma wzbudzić sympatie czytelnika dla postawy tych Niemców jako ofiar wojny.

Wreszcie w biogramach osób, które przeżyły wojnę, wzmianki o ucieczce w 1945 r. rozdepto do niebywałych rozmiarów jakby zapominając o tragedii innych narodów. Szeroko też potraktowano działalność tych osób w ziomkostwach zachodnioniemieckich po II wojnie światowej.

Podsumowując możemy stwierdzić, że książka z biogramami „Niemców-rolników z Poznańskiego” daleka jest od obiektywizmu, a tym samym nie służy bynajmniej

⁵ R. Breyer, *Das Deutsche Reich und Polen 1932 - 1937*. Holzner Verlag, Würzburg 1955, s. 249.

⁶ *Dienstalterliste der Schutzstaffel der NSDAP*. Herausgegeben von SS Personalhauptamt (pod pozycją 557 — dr Hans Kohnert, nr SS — 356 871, nr NSDAP — 7 843 301). Por. także, *Früher Gefolgsleute (Hitlers), heute Bündnispartner Adenauers*. Dr. Hans Kohnert. Deutsches Institut für Zeitgeschichte. „Innen und aussenpolitische Probleme Westdeutschlands” nr 2/1961 (15 VIII), ss. 10 - 11.

⁷ F. Neumann, *Der Block der Heimatvertriebenen und Entrechteten 1950 - 1960. Ein Beitrag zur Geschichte und Struktur einer politischen Interessenpartei*. Marburger Abhandlungen Abendroth. Band 5. Verlag Antpn Hain. Meisenheim am Glan 1968. ss. 329, 333 oraz 429 - 430 (*Biographische Notiz*). Por. także: A. J. Kamiński, *Sladami Hakaty. Rola ziomkostw w polityce NRF*. Warszawa 1966, s. 60.

idei zbliżenia narodów. Należy ją uznać za kontynuację prób rehabilitacji zbrodni politycznej hitleryzmu, a w odniesieniu do okresów wcześniejszych — rehabilitacji polityki zaborów. Co więcej, odpowiedzialność za zbrodnie i krzywdy starają się autorzy przerzucić na ofiary. Użycie formy biogramów, wybór osób, przemilczanie niewygodnych faktów z życia tych osób, utrzymywanie w biogramach pozorów obiektywizmu jest tym bardziej szkodliwe, że czytelnik nie ma możliwości sprawdzenia zawartych w nich informacji i łatwo może ulec sugestii służącej propagandowym celom. Dodajmy jeszcze do tego konsekwentne posługiwanie się przez autorów zmienionymi nazwami polskich miejscowości bez podania polskich wersji nazw. Trzeba jednak także zwrócić uwagę, że biogramy zawarte w tej książce mają pewną, choć ograniczoną wartość z polskiego punktu widzenia. Niektóre podane w nich informacje pozwalają bowiem wyciągnąć wnioski niezamierzone przez wydawców, a tym samym obrócić się przeciwko nim samym, jako reprezentującym pewne tendencje. Dla czytelnika polskiego książka jest potwierdzeniem znanej prawdy, że ludność niemiecka w Poznańskim była obcą ludnością napływową, która nie umiała tu znaleźć swojej ojczyzny, ponieważ nie potrafiła współżyć z autochtoniczną ludnością polską. Książka odsłania swoje ukryte pod cienką osłonką obiektywizmu tendencje rewizjonistyczne.

Jerzy Kozłowski

Z. STASZCZAK: *Pogranicze polsko-niemieckie jako pogranicze etnograficzne*. Uniwersytet im. Adama Mickiewicza, seria: *Etnografia* nr 8, Poznań 1978, 162 ss.

Problematyka pogranicza od dawna znajduje się w centrum zainteresowania różnych dyscyplin nauki. Także i w polskiej etnografii, podobnie jak w europejskiej, ożywa co pewien czas. Wiąże się to przede wszystkim ze wzrostem zainteresowań metodą kartograficzną, zwłaszcza (pomijając lata fascynacji szkołą kulturowo-historyczną) w okresie powojennym, kiedy to powstało wiele etnograficznych atlasów narodowych. Tym niemniej szereg ważnych zagadnień metodologicznych i metodycznych, związanych z kwestią pogranicza etnicznego, nie zostało dotąd w pełni opracowanych. Z tego też względu na baczność uwagę zasługuje praca Z. Staszczak, stanowiąca pierwsze w polskiej literaturze etnograficznej obszerne studium omawiające i ustalające szereg problemów teoretycznych. Autorka, pomijając kwestie historycznego kształtowania się granicy, jej przebiegu, czy stosunków polsko-niemieckich w tej strefie, podejmuje próbę określenia warunków tworzenia się pogranicza etnicznego na określonym przykładzie. Celem pracy jest ustalenie czynników wpływających na powstanie pograniczy etnicznych oraz zarysowanie roli poszczególnych czynników w określaniu czy też wyznaczaniu strefy pograniczy etnicznych.

Podstawą materiałową rozprawy jest zespół map zawartych w *Atlas der deutschen Volkskunde*, stanowiący jedyne źródło kartograficzne przedstawiające stan kultury ludowej na badanym obszarze w okresie międzywojennym, przy czym obraz kultury jest obrazem synchronicznym (materiał zebrano w krótkim okresie 1930 - 1935). *Atlas der deutschen Volkskunde* był w założeniu swoim publikacją tendencyjną, opracowywaną z myślą o podkreślaniu powiązań byłych niemieckich obszarów wschodnich z niemieckim terytorium etnograficznym. Jak pisze Z. Staszczak, choć skomplikowane dzieje atlasu nie zostały w pełni ujawnione, to z istniejących opracowań wynika, że przechodził on rozmaite koleje losu. W początkowej fazie tworzenia atlasu (E. Röhr 1928 - 1929) dominowała idea naukowa, a zadania badawcze stawiano wszech-